

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Przedpłata na rok 1904: półrocznie 2 K, rocznie 4 K. — Do Ameryki rocznie dolara.

~~~~~ Numer pojedynzozy 6 hal. ~~~~~

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 26.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺  
 ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

## Cześć obrońcom Ojczyzny.

Cała Polska obchodzi w tym miesiącu 300-letnią pamiątkę urodzin ks. Augustyna Kordeckiego, przeora klasztoru w Częstochowie, wsławionego po wieczne czasy obroną Ojczyzny przed najeźdźcą Szwedów.

Ks. Kordecki urodził się w listopadzie 1603, w dniu 25. marca 1634 przyjął habit zakonny i imię świeckie «Klemens» zmienił na «Augustyn». W Wieluniu otrzymał święcenie kapłańskie, poczem powołany został do Jasnogórskiego klasztoru jako wicedyrektor, kierujący wychowaniem młodzieży zakonnej. Później był przez czas pewien przeorem Paulinów w Wielgomłynach, przez rok jeden na Jasnogórze, potem w Beszowie, Oporowie i Pińczowie, skąd w roku 1650. powołany został ponownie na przeora w Częstochowie. Na tem stanowisku zastał go pamiętny w dziejach naszych rok 1655 i przesławna obrona Częstochowy przed oblężeniem Szwedów.

Dnia 16. lutego 1673 wyjechał z Warszawy na wizytację klasztorów. W dniu 15. marca przybył do Wieruszowa i tu się śmiertelnie rozchorował na febrę,

a dnia 20. marca o godzinie 4-tej popołudniu umarł w siedemdziesiątym roku życia. Ciało sprowadzono w dniu 23-go marca 1873 do Częstochowy i tam pochowano w grobach klasztornych.

W roku 1655. runęły wszystkie filary, podtrzymujące gmach Rzeczypospolitej. Władza królewska upadła w najgłębsze tonie poniżenia, między magnatami nie wielu się znalazło takich, którzyby mniej lub więcej jawną zdradą nie byli kopali grobu swojej Ojczyźnie, rycerska szlachta haniebnie stehórzyła, obce mocarstwa zawiodły.

Ale ratunek wyszedł ze strony, z której się go najmniej spodziewano. Mnich skromny, od świata odcięty ks. Kordecki, człowiek, którego nawet Paprocki między szlachtą nie wymienia, podniósł sztandar odrodzenia, sztandar przez wszystkich możliwych w owej Rzeczypospolitej porzucony i Polskę cfnął z nad brzegu przepaści.

Kto bronił Częstochowy? — Ks. Kordecki tak pisze:

— Zaiste do cudownych dzieł Wszechmocnej prawicy Boga policzyć należy to tak wielkie dobrodziejstwo w oswobodzeniu Jasnej Góry. Bo jakżeby to stać się mogło, aby ledwo siedmdzie-

sięciu zakonników (wcale nie żołnierzy), taką siłę w sobie uczuło, iżby z pięcią szlachty polskiej i ich nieliczną służbą, oraz ze 160 załogi pieszej, po większej części z wieśniaków złożonej, ośmieliło się opór stawić tak licznemu wojsku — gdyby był sam Bóg, opiekując się tem miejscem, ku czci swej Matki poświęconem nie natchnął tą myślą zakonników i nie dodawał odwagi wśród powszechnej trwogi?«

Podniesiony przez ks. Kordeckiego sztandar obrony pochwycili pierwsi włościanie, ci, co w dawnym ustroju szlacheckiej Rzeczypospolitej najbardziej byli upośledzeni. Stanęli z mnichami i garstką szlachty przeciwko nie całej potędze Karola Gustawa tylko, ale przeciwko zwątpieniu i rozpaczcy narodu, który już żadnego dla siebie nie widział ratunku i z taką samą beznadziejną rezygnacją przyjmować począł ciosy, jak później, za czasów rozbiorowych.

Z tych względów pamiątka ta ma dla nas szczególnie doniosłe, a bardzo radosne znaczenie. Jak przed 300 laty uratował Polskę lud, tak i teraz cała nadzieja Ojczyzny — w ludzie.

## Piękne przykłady.

Nie tylko w Galicji są ludowcy, bo i w Poznańskim, pod panowaniem prusaka powstało przed paru laty stronnictwo ludowe, i chwalić Boga, ładnie się prowadzi.

W Poznańskim idzie im o inne sprawy, niż tu nam. Tam, jak wiecie, prusak z całą swoją bezwstydnoscia postanowił zgnieść polski naród i przerobić na Niemców, a miliony marek uchwała tamtejszy parlament na to, aby wykupić od Polaków ziemię.

A naród bez ziemi, to jakby banda cyganów, to też o tem wiedzą niektórzy tamtejsi obszarnicy i trzymają się ziemi, jak

się patrzy, ale dość jest takich zbrodniarzy co świętą polską ziemię, którą ich Ojcowie niegdyś złali obficie swą krwią i potem, z lekkim sercem oddają w niemieckie pazury.

Podczas tej walki z prusakami polscy posłowie tamtejsi nie wszyscy trzymali się ostro przeciw takiej robocie rządowej, a osobliwie te japconie, co to kręcili się koło wyższych szwabskich urzędników, tak zwani Ekscelencje i hofraci. Ci narzekali niby też to na rząd, a głosowali zawdy za wnioskami rządu, krócej mówiąc, byli lizuniami taj i tylko! Przeciw takiej paczce lizuniów wystąpili ludzie młodszy i nie łaszający się krzyżactwu, ludzie którzy o tem dobrze wiedzieli, że jak trudno na djable cyrograf na duszę wyrwać, tak trudno u krzyżactwa nie litości, ale sprawiedliwości wymodlić, i zawiązali się w stronnictwo, któremu nadali nazwę ludową. Bo sobie pomyśleli: „skoro panowie magnaci, nie znający wartości ziemi o nią nie dbają, sprzedając ją w ręce swych odwiecznych wrogów, to wiadać, że takich lichy zmiecie i przyszłość do takich należeć nie może, jeno do ludu, to stronnictwa pańskie kopnęli w plecy jeno zajęczało, a ludowe musiało się zawiązać.

Stare lizunie naturalnie, że na ten czyn ryknęli, a gazeciarnia stańczykowska tak ich, jak i nasza, lała lzy krokodyle i omal końca świata nie przepowiadała. A że księża trzymają się zawdy stańczyków, to i tam razem z magnatami na razie wołali zmiłowania i rzucali gromy na ludowców.

Ale bądź co bądź, tamci panowie przecież ładniej sobie potem przy wyborach poczęli, jak nasi. Jak tylko komitet uchwalił ludowca popierać, to panowie stańczyki z wołą czy nie z wołą popierali ludowca, a przeto i poseł ludowy polski przeszedł, i goryczy takiej po wyborze tam nie było, jaka zwykle być musi, kiedy u nas ludowemu kandydatowi robi się walkę aż do ostatniego tchu.

I za to postępowanie należy się pochwała tamtym stańczykom, a życzyć by należało, aby i nasi raz poszli w tym wypadku na lepszą drogę.

Przy wyborach do parlamentu w Berlinie zwyciężyła lista ludowa i ci nie będą się oglądać tak na wrogi sobie rząd, ale mu się okoniem postawią.

Teraz znów mają tam wybory do Sejmu i jest nadzieja, że partja stronnictwa ludowego zwycięży. Do partji naszej, chwała Bogu, dziś coraz więcej zapisuje się inteligencji, ale był czas, że trzeba było wielkiej odwagi przyznać się jakiemu inteligentnikowi, że jest się ludowcem, a wielu na razie przychodziło jedynie po to, aby zostać posłem. A gdy go to ominęło, to szukał innych bogów. Był to bowiem czas największego ucisku, który rumieńcem wstydu musi okryć tych, którzy nic innego w ruchu ludowym nie widzieli, jak tylko zapowiedź rzezi i mordów niedalekich. Mam list w ręku mego dawnego proboszcza, który w r. 1891 pisał, że podpisany „tą samą drogą i do tego samego celu zdąża, co Szela i Koryga“. Dziś najtwardsze łby przeglądają na oczy i radzi nie radzi przyznać muszą, że chłopu polskiemu nie o mord chodzi, ale o to, żeby był człowiekiem, a jako taki, żeby miał szacunek i korzystał z praw jednako, a przytem żeby mógł zjeść kawałek chleba lepszy z swej pracy i być Polskim chłopem a nie cesarskim! Za to było tyle gromów, które ludzi bojących od nas odstręczały, ale w Poznańskim lud światlejszy o cały wiek od nas, to tam do tego stronnictwa zapisali się różni panowie, szlachcice, doktorzy, i óa Bóg, że się zjeść szwabom nie dadzą.

A jacy to tam się panowie trafiają, to niech wam posłuży fakt następny: Przed paru tygodniami zmarł w Kiączynie w Poznańskim obywatel tameczny ś.p. Wojciech Łubieński, gorąco miłujący ziemię rodzinną i lud na owej ziemi osiadły. W testamencie swym między innymi napisał:

„Życzeniem mojem jest — pisał ów zacny człowiek — aby syn nasz objął i utrzymał Kiączyn. Jeżeli sam gospodarować nie zechce, niechaj Kiączyn wydzierżawi, ale niech nie sprzedaje, a przedewszystkiem proszę i zaklinam, nie oddajcie Kiączyna w nie-

mieckie ręce. W razie, gdyby żadne z was utrzymać się w posiadaniu go nie zdołało, oddajcie wieś tę, gdzie sumiennie pracował dziad wasz, gdzie wasi rodzice pracowali, gdzie urodziliście się wszyscy, jedynie Polakowi, choćby z poświęceniem własnym, i to takiemu, o którym mieć będziecie przekonanie, że się przy wsi tej utrzyma. Ciebie, mój synu, zaklinam, cokolwiek bądź cię w życiu spotka, idź drogą prawdy i honoru; nazwisko, które nosisz, nie daje ci praw żadnych, i nie rość sobie nigdy na mocy jego praw jakichkolwiek; ono nakłada na ciebie jedynie obowiązek, abys jako prawy syn Polski naszej nieszczęśliwej, starał się być jej użytecznym, użytecznym współbraciom, umiał poświęcić się dla dobra kraju, bo wtenczas tylko godnym będziesz ojców twoich. Nabądź synu wiedzy gruntownej, zapoznaj się dokładnie z dziejami ojczystemi, abys mógł oświecać innych, mógł skutecznie odpierać oszczerstwa miotane na przyszłość przez wrogów. Jeżeli gospodarować i ojczyste zagony orać będziesz, zapoznaj się dokładnie z gospodarstwem, przynajmniej dwa lata, zanim zarząd obejmiesz, przyjmij proszę cię, obowiązki urzędnika gospodarczego i to za wynagrodzeniem, koniecznie naucz się słuchać, abys umiał rozkazywać. Jeżeli, synu, całego Kiączyna utrzymać nie zdołasz, osadź przynajmniej na części ziemi chłopów polskich — z poza grobu i za to błogosławić cię będę“.

Takich panów mało się dziś już u nas płacze, a więcej słyhać, że się woli majątek sprzedać żydom, a chłopci dopiero od nich za gruby procent muszą zakupywać.

Oby ten przykład znalazł tam, a i u nas jak najwięcej naśladowców, a wy, bracia włościanie, miejcie w pamięci pana Łubieńskiego, i zajęgo zacną duszą westchnijcie do Boga.

*Jakób Bojko.*



## Po Sejmie.

Posel powiatu krakowskiego, ks. Szponder, idzie w Sejmie „luzem“, t. j. nie należy do żadnego klubu. Przemawiał kilka razy: o zapomogę dla powodziań, w sprawach szkolnych, przy szkołach przemysłowych, z powodu zdzierstw podatkowych i w kilku innych sprawach. Dobry mówca i mógłby ks. Szponder w Sejmie zająć wybitniejsze stanowisko, gdyby powiedział jasno, czego chce i jaką drogą zmierza do celu, a nadto, gdyby zechciał więcej pracować. Na każdy sposób trzeba zaliczyć ks. Szpondra do dobrych rzeczników potrzeb ludowych w Sejmie.

Herszt rozbójników — ks. Stojałowski — ze swoimi dopełniaczami: Skołyśzewskim i Szajerem, dziwną odegrali rolę w tej sesji sejmowej. Z początku widać było na każdym kroku i wnosić ze wszystkich ich występów, że grali wszyscy trzej rolę pachołków stańczykowskich. Ks. Stojałowski w mowach nazywał hr. Tarnowskiego, Bobrzyńskiego i innych „jasnych“ czcigodnymi, był bardzo umiarkowany w słowach, a nawet mało mowny. Ilekroć wspominał o ludowcach, zawsze kończył przypięciem nam jakiejś łatki. Tak samo p. Skołyśzewski. A Szajer ile razy zabrał głos, to głównie na to, aby wielbić „jasnych“, po nazwisku kilkunastu owych „dobrodziei“ wyliczając. Jakoś w połowie sesji zaszła zmiana w występach „księdza prałata“. Zaczął częściej głos zabierać i ton przemówień znacznie podostrzył. Nieśmiało, z zastrzeżeniami, ale począł się ks. Stojałowski znowu przechylać na stronę opozycyjną, rzucając pochlebne słowa w stronę ludowców. A po procesie krakowskim, gdzie mu socjaliści sprawili łaźnię, i po powrocie ze zbójeckiej wyprawy w Żywcu, gdy na dobytek został przed sejmem we Lwowie wypoliczkowany przez robotnika Śliwińskiego, to już wszyscy zauważyli, że coś zaszło, co zepsuło czułe stosunki między stańczykami, a ks. Stojałowskim. I w mowach i w postępowaniu ks. redaktora widoczny był żal

do „czcigodnych“ przedtem stańczyków. Może mu nie zapłacili „za ból“, może go zgniewało lekceważenie ze strony „panów“, a może, widząc upadek swoich wpływów, czy na własną rękę, czy w porozumieniu z „panami“, ks. Stojałowski począł grać znowu na nutę ludową, aby omamić i uwieść lud tyle razy oszukany! Dość, że coś się musiało stać, bo ks. Stojałowski zmienił stanowisko w Sejmie, a przed „bliskimi“ począł narzekać, że konserwatyści wyzyskują rozbicie posłów ludowych i rozbicie to podsycają. Jakoś równocześnie pojawił się artykuł w *Wiencu* i *Pszczółce*, nawołujący do ponownego tworzenia unij ludowej.

W ślad za mistrzem podążył i Skołyśzewski i przy rozprawie budżetowej kilka razy ostro wystąpił, mianowicie przy teatrach, przy zapomodze dla powodziań i i.

Tylko p. Szajer wytrwał na stanowisku lokaja pańskiego do końca. Nie było go dłuższy czas w Sejmie, aż na ostatnie dnię się zjawił, aby niestrudzenie dziękować panom za ich dobrodziejstwa dla ludu. Swoją drogą panowie kpili z tych pokłonów i śmiali się po kątach. Na to już p. Szajer nie poradzi, że podczas mowy tak wygląda, jakby bezpośrednio przedtem wychylił „kilka kapucyńskich“. Piętno pijaka — słusznie czy niesłusznie, w to nie wchodzimy w tej chwili, przylgnęło do p. Szajera i pozbawiło go powagi i poszanowania. Pamiętnem będzie dla ludu oświadczenie p. Szajera w Sejmie, że kolczyki dla świń nie są złe i że należałoby jeszcze na uszach swiniom wypalać (tatuować) paszporty. Mają tedy wynalazcy kolczyków świńskich posła Szajera na swoją obronę. Gdy to p. Stapiński stwierdził i zaprotestował przeciw temu gadaniu, to p. Szajer rzucił się na niego rzeczywiście, jak pijany człowiek. (C. d. n.)

---

## OD ADMINISTRACJI.

Prosimy zalegających z zapłatą o wyrównanie należności, a wszystkich prosimy o jednanie nowych prenumeratorów.

## Rada państwa.

Pierwsze posiedzenie 17. b. m. Po otwarciu obrad udzielił prezydent głosu ministrowi skarbu, który przedłożył budżet państwa na rok 1904. W budżecie tym preliminowano koron: na ogólne dochody **1.737,509.000**, na ogólne wydatki **1.734,771.000**, nadwyżkę 2,738.000 koron.

We wszystkich ministerstwach, z wyjątkiem ministerstwa skarbu zapotrzebowanie pieniędzy jest wyższe aniżeli w roku 1903.

Mianowicie żądają:

Ministerstwo spraw wewnętrznych o 3,406.000 koron więcej. Ministerstwo obrony krajowej o 1,441.000 więcej, z powodu dalszego rozwoju obrony krajowej i pomnożenia żandarmerji. Ministerstwo oświaty o 3,263.000 więcej między innymi na szkoły wyższe o 1,064.000 więcej, na szkoły średnie o 885.000 więcej, na szkoły przemysłowe o 832.000 więcej.

Ministerstwo skarbu o 18,964.000 mniej. Ministerstwo handlu więcej o 3,954.000. Ministerstwo kolei więcej o 4,988.000. Ministerstwo rolnictwa więcej o 2,356.000, w tem na lasy i dobra skarbowe o 938.000 więcej. Ministerstwo sprawiedliwości o 2,582,000 więcej.

Dochody z podatków bezpośrednich preliminowane są o 7,383.000 wyżej, mianowicie z podatku budowlanego o 3,487.000 wyżej, osobisto-dochodowego o 2,887.000 wyżej. Dochody ogólne z podatku konsumcyjnego preliminowane są wyżej o 5,158.000 koron. Dochody z konsumcji cukru, na których powiększenie liczą, preliminowane są wyżej o 6,515.000. Dochód z podatku wódczanego niżej o 1,800.000 koron.

Minister skarbu zwrócił uwagę na to, że budżety w ostatnich latach są coraz bardziej niekorzystne. Podczas gdy w dawniejszych latach normalny wzrost dochodów wynosił 40 do 60 milionów rocznie, to na rok 1904 można liczyć tylko na 11 do 12 milionów przyrostu.

Galicja uczestniczy w owych wydatkach państwowych jak następuje:

1) W dziale ministerstwa spraw wewnętrznych wzrosną wydatki na Galicję w porównaniu z r. 1903 o kwotę 485.897 koron, podczas gdy w trzech latach poprzednich razem nadwyżka wynosiła 313.900 koron. Znaczna część tej nadwyżki przypada na uregulowanie plac djetariuszy i pomocników kancelaryjnych. Pomnożoną zostanie liczba urzędników administracyjnych o 29, a mianowicie o jednego radcę namiestnictwa, 4 starostów, 4 sekretarzy, 6 komisarzy, 4 koncepcistów, 5 kancelistów, 1 radcę rachunkowego i 1 inspektora weterynaryjnego, o którego kraj od dłuższego czasu się dopomina. Służba bezpieczeństwa wzrośnie w dyrekcji policji w Krakowie o 1 radcę i 1 starszego komisarza. Wydatki zwyczajne na drogi wyniosą 2,495.700 koron, t. j. o 123,000 koron więcej, niż w roku poprzednim. Znacznym jest także wzrost wydatków nadzwyczajnych na regulację rzek, wydatki te bowiem wynoszą 3,123.000 koron, t. j. o 400.000 koron więcej, niż w r. 1903, gdy w poprzednich latach przyrost wynosił przeciętnie tylko 200.000 k. rocznie. Natomiast nieznaczne są wydatki nadzwyczajne w tym dziale, t. j. głównie na budynki. Wybudowanym będzie tylko nowy budynek dla starostwa w Zborowie i zakupiony budynek dla starostwa w Skałacie.

2) W dziale ministerstwa obrony krajowej wstawiono w budżet większe wydatki na utrzymanie żandarmerji, której się podniesiono w r. 1903, nadto stan żołnierzy policyjnych we Lwowie zwiększonym zostanie o 32 ludzi.

3) W dziale ministerstwa oświaty Galicja otrzyma 4 inspektorów dla szkół średnich, dla Akademji umiejętności w Krakowie podniesiono o 10.000 koron, muzeum narodowe w Krakowie otrzyma subwencji 4000 koron, t. j. o 1000 koron więcej, jak w roku bieżącym, a nadto otrzyma nadzwyczajny zasiłek w kwocie 10.000 koron na koszt nowego lokalu. Na restaurację kościołów w Galicji przeznaczona się kwota 95.000 koron, w tem 10.000 koron na restaurację katedry w Przemyślu. Galicja otrzyma w r. 1904

trzy nowe szkoły średnie, a mianowicie gimnazjum w Nowym Targu, drugą szkołę realną w Rzeszowie i szkołę realną w Żywcu. Dla Cieszyna wstawiono całą potrzebną kwotę, jako dla gimnazjum państwowego. W dziale szkół przemysłowych przybędzie w r. 1904 nowa szkoła przemysłowa dla przemysłu maszynowego w Tarnopolu. Wydatki na seminarja nauczycielskie wzrosły o 55.000 koron.

4) W dziale ministerstwa skarbu umieszczono wynagrodzenie dla miast Krakowa i Białej za zniesienie zakładów konfinicyjnych. Kraków otrzyma w 5 ratach rocznych 360.000 koron, Biała zaś 240.000 koron.

5) W dziale ministerstwa sprawiedliwości wydatki zwyczajne na sądownictwo w Galicji wynoszą 16,493.000 koron, czyli o 724.000 koron więcej, niż w roku bieżącym. Nowe sądy powiatowe powstaną w Podkamieniu, Bołszowcach i Jabłonowie.

Podaliśmy tym razem obszerniejszy wyciąg z cyfr budżetu państwowego, aby pilni czytelnicy mogli osądzić, na co idą pieniądze podatkowe.

## Koniec świata.

Humoreska.

Świat się pali, gorąco — a ja szukam cienia,  
Abym mógł pisać dzieje mego pokolenia.  
Krótko piszę, spieszę się. — Na niebie skrzydłata  
(Zeladź Boża) wywiesza napis: „Koniec świata!“  
Wszędzie po murach, drzewach tablica przybita:  
„Do P. T. Publiczności! Dziś koniec i kwita!“  
Wszystkim łydki się trzęsą i bielą się głowy;  
Słyszę tylko płacz, krzyki, — straszny jęk grobowy;  
Masy ludu różnego — w zgłębku i popłochu  
Pies, żołnierz, student, baba, wszystkiego potrochu.  
Oficer bez pałasza, panna bez wachlarza,  
Ślepy bez okularów — ksiądz bez brewiarza;  
Tratują jedni drugich; wśród strasznej ucieczki  
Mąż klnie żonę, swe własne proboszcz klnie owieczki.  
Archanioły potężny tron stawiają Bogu;  
Już szczyt tronu oparty aż przy niebios progu;  
Widzę ogromne berło i inne oznaki,  
Dwa napisy: „Wybrani z prawej“, „Tam łajdaki“.  
A przy tronie stanęły i święte i święci  
Z wielkimi notesami jako referenci,  
Adwokaty i woźni różni, kancelisty.  
Wszyscy w nowych anglesach, chłop w chłopu sążnisty.

Za tronem stoi wojsko, takie ma ubranie.  
Jak żeglarze angielscy, szyki jak Rzymianie,  
Czapki polskie, na piersiach z wódeczką maniera.  
Przez ramię wielka strzelba, system Manlichera.  
Przed tronem stoją ławki pluszem obijane,  
Nowe, modne, wygodne, włosom wyścielane:  
Starostowie w nich siedzieć będą i ich żony,  
Mylisz się, boć tam napis stoi wywieszony.  
Wielkim palcem go anioł pokazuje Boży:  
„Siedzieć mogą kobiety poważne i chorzy“.

Przez tłum biegnie listonosz wprost do nieba bramy.  
Woła, że niesie bardzo ważne telegramy  
Z Rzymu, Wiednia, Berlina, Pesztu i Paryża;  
Więc święty Paweł szybko do niego się zbliża,  
Potwierdza odbiór depeesz, trzydzieści halerzy  
Dał za drogę, choć wiedział, że się nie należy,  
Telegramy otworzył i dał do czytania.  
(Żaden kodeks niebieski czytać nie zabrania),  
Święty Łukasz czytając, śmieje się tak szczerze,  
Że nawet tych, co dotąd drzymali, śmiech bierze.  
Święty Michał poważny — czerwieni się — błędnie.  
Brwi zmarszczył — tupnął nogą i woła: „Toż brednie  
Takie pisać nam mogą świeckie dyplomaty,  
Cóż nas obchodzą handle, przymierza, traktaty?  
Bilow pisze, że Polak po polsku się modli.  
To tylko dowód, że Prusacy wciąż są podli.  
A nie powód, by koniec świata dlań odkładać.  
Aż nauczą Polaków po niemiecku gadać.  
Wielka szkoda, gdy dotąd nie wiedzą w Berlinie,  
Że w niebie wolno mówić tylko po łacinie:  
Po niemiecku kto powie chociażby dwa słowa,  
Ten długo karę nieba w panieci zachowa.  
Polską mowę tu prawie wszyscy święci znają.  
Bo jest dużo Polaków, a zresztą czytają  
Sienkiewicza: „Quo vadis?“, „Potop“ i „Krzyżacy“,  
Oho! wiemy tu dobrze, co to są Prusacy.

Konfucjusz, stary Chińczyk, posłyszał te groźby.  
Zbliżył się i zapytał skromnie: „Czemuż prośby  
Pokornej Tyś wysłuchać nie raczył, Michale?“  
Lecz przeciwnie, gdy Niemcy jak dzikie szakale  
Ojczyznę mą palili i Peking łupili...  
„Przestań mówić“ rzekł święty „ani jednej chwili  
Jam nie spędził wśród Niemców, choć prosił mię o to  
Cesarz; ja bawić nie chcę się z taką hołotą“.  
Brwi zmarszczył — zmiął depezę i rzucił pod ławę;  
Wziął telegram ze Rzymu, czyta — „To ciekawe:  
Kurja de propaganda fide tu się stara  
Wytłómaczyć, że jeszcze Chrysta wiara  
Nie została przyjętą od całego świata  
I prosi, by przedłużyć świat choć na trzy lata“.

(Ciąg dalszy nastąpi). *Soltys.*



## Co życie niesie.

Jak się to serce radować musi, gdy się w *Przyjacielu Ludu* wyczyta, że bracia nasi z Ameryki nie zapominają o „starym kraju“, o kolebce, która ich wykołysała, choć w nieróżowej doli, jak się to człowiek ich tęsknicą za rodzinną strzechą przejmuję, jak z nimi potęguje w sobie miłość nam drogiej, polskiej Ojczyzny. Czuje się w ich piśmie, to co król naszych poetów, Adam Mickiewicz, powiedział: „...Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie, ile Cię trzeba cenić, ten się tylko dowie, kto Cię stracił“. Oj! tak... strata Ojczyzny nauczy kochać Ojczyznę najlepiej, szczególnie Polaka.

W listach braci naszych z Ameryki znać otarcie się o świat, znać masę doświadczeń życiowych, znać wyrobienie zmysłu spostrzegawczego, znać wyrobienie przekonań, na podstawie patrzenia otwartymi oczyma na świat. Co za zdrowe myśli, z jaką siłą przekonań wypowiedziane w liście brata (nr. 46 *Przyjaciela*), co za treściwość w wyrażaniu się, co za poczucie obywatelstwa! Jak serdecznie pisze Odrzykonianin Antoni Cebula, jak gorąco on przemawia do poczucia patriotyzmu swoich sąsiadów w Odrzykoniu, a z jego słów nie tylko Odrzykonianie powinni czerpać naukę. Co za święte słowa, co za prawda w liście Jana Ślęzkowskiego? To, co nam ten przyjaciel napisał, to jeszcze nam nikt nie napisał, i powtórzę za nim słowa prawdy: „że posłów ludowych mamy mało, to jest wina tych, którym na wyborach smakowały pańskie napitki, wyborcza kiełbasa, judaszowskie srebrniki i t. p. Powtóre, chociażby naszych posłów ludowców było jeszcze pięć razy tyle, ilu ich jest obecnie, a Wy bracia, jeżeli im petycjami pomagać nie będziecie, to sami posłowie tak dla nas, jak i dla siebie wiele dobrego zrobić nie potrafią. Dla czego? Bo każdy poseł jest tylko *przedstawicielem* Wa-

*szych* podań, zażaleń, petycji i jeżeli nie ma nadesłanej petycji, to nie zrobić nie może i t. d.“ Tak, przyjaciele kochani: póki pośród naszego grona znajdują się takie draby, co za wódkę, kiełbasę i szustki oddają głosy na wrogów ludu, póki wy nie będziecie czynniejszymi w przedstawianiu swoich żądań i bólów, to żebyśmy mieli dwudziestu Stapińskich czy Bojków, to nie wiele uzyskamy. Ta sprzedajność wyborców to całe nieszczęście. Nie sprzeda się za piątkę, to go kupią za dziesiątkę! Taki drab nie wie, ile on robi krzywdy za tę dziesiątkę ludowi wogóle. swemu powiatowi, swej gminie i sobie.

W Krośnieńskim tylko dzielne i uczciwe chłopcy, — po cztery stówki dawali za głos przeciw Stapińskiemu, cztery stówki mogły nęcić niejednego, ale uczciwy chłop, choć czuł, żeby się tą sumą podreperował, nie zaprzedał się czartom, nie sprzedał swej uczciwości i duszy chłopskiej, szedł do urny i głosował na Stapińskiego. Tak samo głosowałiby wszyscy nasi bracia z Ameryki, którzy teraz przeglądneli świat, którzy widzą, co chłopu trzeba i z której strony może się czego spodziewać. Ameryka to znakomita szkoła, znakomita i co do wyrobienia siebie kierunku politycznego, jak i co do poczucia gorącej miłości naszej Polski w kajdanach wszelakich zakutej. A tak długo będziemy chromać, dopóki nie wyzbędziemy się naszych przywar, dopóki nie wyleczymy głupców, czy nieuczciwców z lizuniństwa i zaprzedaństwa, dopóki nie połączymy się w zwarty szereg, idąc razem, popierając się wspólnie z myślą: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego, pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego. Niech żyje polski lud i niech się rozwija na potęgę Ojczyzny!!!

*Jan Rawa.*

## Wiadomości krajowe.

Z Woli rogowskiej, pow. Dąbrowa, nadsyłają nam następujące pismo (w skróceniu):

Serdeczne podziękowanie. Tegoroczna powódź zniszczyła doszczętnie nasze zbiory. Widmo głodowej śmierci zaglądało każdemu w oczy. Ks. proboszcz, Jan Pilch, pośpieszył powodzianom z pomocą, dając w pierwszej chwili pożywienie nieszczęśliwym, za co składamy mu tutaj szczerze staropolskie „Bóg zapłać“. Również pan starosta, Emil Czeplewski, pośpieszył nam z doraźną pomocą, ratując nasz dobytek przy pomocy pionierów.

Trzecim dobroczyńcą naszym jest poseł Jakób Bojko, który zawiązał u siebie w Gręboszowie komitet ratunkowy, przyczyniając się do otarcia łez powodzianom, za co składamy mu również serdeczne „Bóg zapłać“.

Wiemy dobrze, iż wyż wymienieni dobroczyńcy byli i są tym strumykiem, którym ze źródła wytryskającego woda odpływa. Tym źródłem dla nas byliście i jesteście wy wszyscy, którzyście grosz wdowi nieśli dla nas w ofierze, a może i krwawo zapracowany i z uszczerbkiem dla swych rodzin; nie żalowaliście tego grosza, aby tylko nieszczęśliwym przyjść z pomocą. Cześć Wam bracia od pluga, jako też i Wam od warsztatu. Cześć wszystkim, którzyście dla otarcia łez nieszczęśliwym nieśli grosz wdowi w ofierze. Przyjmijcie od nas wszyscy serdeczne „Bóg zapłać“.

*Marcin Kamysz, radny, Jan Kamysz z żoną i z dziećmi, Jan Budzioch, radny; Jan Musiał, Paweł Szarwak, radny; Józef Kedziora, Wojciech Kamią, Jan Szarek, Józef Majcher, Franciszek Szatan, Jan Maciaszek, Józef Kamysz, Franciszek Kamysz, Franciszek Gajda, Wawrzyniec Kogut, Piotr Rejeryk, Piotr Tomal, Jan Kołodziej, Błażej Leżak, Jędrzej Kryza, Jan Gwóźdź, Stanisław Maj, Józef Feldy, Jan Szepański, Marcin Boksa, Józef Tomal, Jan Gwóźdź, radny; Jan Piczonka, Piotr Boksa, Jędrzej Domagata, Paweł Jachna, Paweł Kamysz, Szymon Boksa, Gwóźdź Wojciech.*

## Wiadomości powiatowe.

**Wieliczka.** Wybory do Rady powiatowej już na karku, bo w poniedziałek 23. listopada, z kurji gmin wiejskich. Pewnie w żadnym powiecie, w całym kraju wybory te nie są tak doniosłe, jak u nas, w Wielickiem. Powiat zadłużony okropnie, sprawa z kasą oszczędności wisi i długo wisieć będzie nad nami, jak straszny miecz, dodatki gminne wyśrubowane do ostatnich granic, szmat powiatu zniszczony powodzią, a Czeź płacze się jeszcze ciągle ze swoim Czarneckim jak zły duch na utrapienie ludności.

Dobra Rada powiatowa mogłaby jeszcze niejedno uratować i niejednemu zapobiedz.

Wobec tych okoliczności lud powinienby się gruntownie zastanowić nad tymi wyborami i wybrać ludzi niezależnych, zdolnych i twardego charakteru. Niestety, trudno mi naliczyć dziesięciu takich włościan w powiecie. Poseł Skołysewski zapewnia, że pójdzie przeciw Czeźowi — ale czy to pewne? Wszak Czeźowi i staroście zawdzięcza poselstwo, a wraz ze Stojałowskim prowadzi niejasną politykę. Niechby już i był p. Skołysewski, z Dobczyckiego Skowronek Józef, człowiek niezłomny, ze Skawińskiego Radziszowski Wawrzyniec, znający dobrze Czarneckiego, — Dziewońskiego z Sierakowa trzeba wybrać, z Bierzanowa Słowik Stanisław niezły, Jan Szafranec z Płaszowa także, a gdzie jeszcze czterech?

Bracia włościanie, dobrze się zastanówcie. Nie słuchajcie obiecank, tylko patrzcie na przeszłość kandydatów, czy szli z ludem, czy przeciw ludowi, jakie stanowisko zajmują wobec Czeźa.

Zastanówcie się i wybierzcie ludzi twarde, nie lizuniów. *Ludowiec.*

**Sanok.** Rada powiatowa ukonstytuowana. Prezesem wybrany ponownie Truskolaski, patron złodzieja Tkaczyka, niemy poseł sejmowy, który za trzy lata posłowania jeszcze nst nie otworzył, a wiceprezesem ks. O. Polański, gr. kat. Do wydziału weszli: Gold-

hammer, Łebkowski i Wiktor, ks. Połoszynowicz i Bartłomiej Fidler, wójt z Beska. Źle się stało, że nie wybrano dra Iskrzyckiego, ani ks. Koleńskiego. Nowo wybrana Rada powiatowa, powołując taki wydział, wystawiła sobie świadectwo ubóstwa. Głosując za Troskulaskim, rozgrzeszyli i jego pupila Tkaczyka. Już to powiat sanocki nie ma szczęścia do wyborów. Polscy stańczycy straszą Rusinami, a ruscy księża straszą Polakami, a w tej mętnej wodzie pływają swobodnie tacy Troskulascy i tow. *Ludowiec.*

**Jaśło.** Na zgromadzeniu Tow. rolniczego w Jaśle wystąpił z mową Piotr Betlej z Niepli, nie-ludowiec, a że był nietrzeźwy, więc plótł głupstwa. Panowie przez pomyłkę wzięli go za Madeja z Ujazdu i cieszyli się, że ludowiec Madej się zhańbił. O, nie, panowie stańczycy — ludowiec Madej z Ujazdu nie był i nie będzie nigdy pijany. My ludowcy wyrzucamy ze swego stronnictwa pijaków.

Niebawem ma się odbyć posiedzenie pełnej Rady powiatowej. Zawczasu proszę i zaklinam radców z gmin wiejskich, aby się stawili w komplecie co do jednego, bo będą ważne sprawy do załatwienia.

Składnica pocztowa w Brzyskach dotychczas nie została otwartą, pomimo że jest bardzo potrzebną.

*Jakób Madej*

radca pow. z Ujazdu.

**Tarnów.** Teraz dopiero zrozumieli ludzie różnicę pomiędzy posłem ludowym, a wielkopañskim. Każdego targu mają wszyscy sposobność zobaczyć się i porozmawiać z posłem Włodkiem na mieście, jak z równym sobie i są bardzo zadowoleni. *F. Bączek.*

## Wiadomości gminne.

**Dębica pow. Ropczyce.** Jak chodzi o to, aby coś wydrzeć od chłopą, to cała administracja z gorączkowym pośpiechem się stara, aby jak najrychlej tego chłopą wyzyskać. Za koleczki świńskie każą płacić po 40 halerzy, a gdy je świnia zgubi, to koronę kary.

Cukier jak podróżował, to odrazu u wszystkich, a teraz jak potaniał, to nikt ani piśnie i jak sprzedawali, tak sprzedają. Wiemy z gazetki, że potaniał, ale to na nic, handlarze ani chcą słyszeć o potanieniu cukru, a jak się kto upomina, to mówią, że dopiero za jakiś czas może potanieje. Nie dziw żydkom, gdy niema nad nimi dozoru, ale przecież mamy w Dębicy „towarzystwo handlowe“, którego prezesem jest ksiądz prałat Wolski. Jak chłop czyta gazetkę *Przyjaciela Ludu*, to go wyklina z ambony, ale żeby ludzi uwiadomił, że cukier potaniał, to się na to nie zdobędzie. Naturalnie, bo i towarzystwo handlowe musiałyby taniej sprzedawać.

Nie można zrozumieć, na co jest władza i na co my płacimy tyle na różnych urzędników, jeżeli nie są zdolni uwiadomić ludzi o tem, co przynosi ulgę chłopu. Na ulgę biedaka wszystko śpi, — tylko ściągnąć z niego żeby ostatnią koszulę, to są gotowi.

Złe, bardzo złe panowie władza, niema miłości bliźniego, niema litości ani sprawiedliwości.

Kochani Bracia i czytelnicy *Przyjaciela Ludu*, starajcie się jak najwięcej jednać nowych czytelników i uwiadamiać ludzi o prawach nam należnych.

W imieniu setek ludzi *Michał Cieśla.*

**Krościenko wyżne, pow. Krosno.** Syna mojego po drodze do Ameryki złapała policja w Krakowie i oddała do sądu tamtejszego. Sąd zabrał mu pieniądze w sumie 300 K, a syn nie mając pieniędzy cofnął się do domu. Dałem mu drugie pieniądze i pojechał szczęśliwie. Te 300 K. sąd krakowski przysłał do starostwa w Krośnie, a starosta odesłał je do sądu śledczego w Jaśle. Staralem się je wydostać, ale wszystko darmo. Nareszcie gdym widział, że z sądem niema żartów, domagałem się, aby pieniądze darmo nie leżały i otrzymałem uwiadomienie, że dano je na procent po 5, od sta do urzędu podatkowego w Jaśle. Mnie to jeszcze niepokoiło, bom się nie chciał dać cieszyć moimi pieniędzmi i starałem się dalej, a oni mi wciąż odpowiadali, że wydadzą, aż syn z Ame-

ryki przyjedzie. Mnie to rozgniewało i napisałem tak: „Jak mi nie wydacie, to sobie trzymajcie, to mnie tak znaczą te 300 K, co gdyby jeden z panów rzucił na ziemię cygara niechącego się palić“. Po tem pisaniu przysłali oni 300 K. w dwóch tygodniach do sądu w Krośnie i tu dowiedziałem się, że mi wtenczas wydadzą, gdy się okaże pełnomocnictwem od syna małoletniego. Ja i oto się postarałem i wydano mi tę kwotę 300 K, ale zamiast procentu za półtora roku, to sobie jeszcze z gotówki wzięli należność depozytową, a gdym się upominał o procent, to mi odpowiedzieli, że były tylko do przechowania.

Tak to umią chłopów za nos wodzić.

*J. Z., włościanin.*

**Potok**, pow. Krosno. Dziele się z Czytelnikami wiadomością o uroczystości, która się odbyła w naszej gminie 7. listopada b. r. Oto poświęcił nam ks. kanonik Janicki nowowypudowaną murowaną szkołę dwuklasową, wobec licznie zebranej dziatwy szkolnej i kilku gospodarzy. Do dziatwy szkolnej przemówił ks. dziekan w te słowa, by pilnie uczęszczała do szkoły, ponieważ w szkole tylko może się nauczyć żyć według przykazań bożych i nabyć oświaty, którą niezbędnie jest potrzebna każdemu człowiekowi, bo tylko przez oświatę, trzeźwość i moralność można sobie zasłużyć na szczęście doczesne i wieczne. Działwa szkolna odśpiewała „Boże Ojczy Twoje dzieci“ i „Boże coś Polskę“. Oby Bóg błogosławił naszej dziatwie, by postępowała w nauce i by można było powiedzieć, że gmina Potok w powiecie krośnieńskim była, jest i będzie zawsze ludową. Pozdrawiam wszystkich czytelników. *Józef Janocha.*

**W Wojkówce**, pow. Krosno, zdarzyła się eksplozja nafty. D. 31. z. m. wieczór przyszedli do sklepu Kółka rolniczego trzej synowie tamtejszego propinatora Władysława Zemanika 14, 10 i 9-letni chłopcy. Ponieważ nafty zabrakło, poszedł więc po nią do piwnicy z chłopcami obecny kierownik Kółka, narzeczony sklepikarki. W czasie pompowania nafty zbliżył się do beczki z naftą nie-

ostrożnie jeden z chłopców ze świecą i w tej chwili powstał straszny wybuch, który odrzucił kierownika Kółka do drugiej piwnicy, a dwóch chłopców dbałał morzem płomieni. Kiedy kierownik wrócił do przytomności i zobaczył co się dzieje, z bohaterską odwagą wyrwał chłopców z płomieni, i choć się strasznie poparzył, uratował ich od okropnej śmierci. Pożar ugaszono. Nieszczęściu winno sprowadzanie lichej nafty, łatwo zapalnej, żydowskiej. *Izydor Wiewiórski.*

**Borowa pow. Mielec.** Już nie do wytrzymania stają się nam tu prześladowania ze strony kanonika ks. Mizerskiego. Każde kazanie, każdą naukę kościelną i prawie że każde odezwanie się przyszyje albo przyłata do polityki i do czytelników gazet. W ostatnich czasach szczególnie dokuczył „nowożeńcom“, gdy przychodzili zdawać egzamin przedślubny z religji. Najpierw na plebanji u siebie trzymał ludzi po kilka godzin, a później kazał im na nieszpory przychodzić i tam publicznie wobec wszystkich dzieci ich egzaminował. A jakie pytania zadawał i jakich nauk udzielał, to pękać ze śmiechu. Możeby też władza duchowna zechciała w to wglądnać i przekonać się, że należałoby staruszkowi ks. Mizerskiemu poradzić, aby się podał na pensję. *X. Y.*

**Polany pow. Krosno.** Dnia 7. listopada b. r. pogorzał tu doszczętnie gospodarz Daniel Dytko. Spaliły mu się zabudowania ze wszystkiemi; szkoda wynosi przeszło 3000 złr. Prosimy ludowców w powiecie krośnieńskim o składkę dla nawiedzonego nieszczęściem.

**W Zmienicy**, powiat Brzozów, mieszka stara panna, nazwiskiem Kazimiera Kozłowska, która trzyma dwa złośliwe kundły i puszcza je na ludzi. Psy te pokąsały w październiku b. r. dzieci Wincentego Tesznara, wyżarły dziurę w nodze jednej kobiecie z Orzechówki, a Zofii Kędra poszarpały ubranie. Zwracamy uwagę powołanych czynników na tę sportową damę.

## Wiadomości polityczne.

### Polska.

Na wychodźctwie, w Ameryce, jednoczą się Polacy ze wszystkich trzech zaborów. Jest tam braci naszych ogółem koło dwóch milionów. Pomyślny wynik obrad XV Sejmu „Związku Narodowego Polskiego“, o którym piszemy w dziale „z Ameryki“, a w którym jednoczy się około 50. tysięcy rodzin polskich, napawa radością całą Polskę, że w Ameryce przybywa dzielnych szermierzy sprawy narodowej.

**Zabór austriacki.** W namiestnictwie lwowskim zaszła ważna zmiana. Kierownik biura prezydjalnego, Mautner, który kierował wyborami za dawnych namiestników, poszedł ra pensję, a na jego miejsce przyszedł młody radca Zaleski, syn dawniejszego namiestnika i ministra. Oby z tą zmianą osób nastąpiła i zmiana postępowania!

Marszałek krajowy, hr. St. Badeni, wyjechał do Wiednia, zapewne dla wyjednania wyższej zapomogi dla powodźian.

Krętaćtwo „wszechpolskie“, które po miastach zapomocą *Słowa polskiego*, a po wsiach przez gazetkę *Ojczyzna* chciało się zaszczepić, dostało w ostatnim tygodniu dotkliwe cieżgi i to ze wszystkich stron. Opinia publiczna poznała się na ich krętaćtwie. Były poseł, dr Karol Lewakowski, odkrył gospodarę „wszechpolską“ ze skarbem narodowym. P. Inlender z Wiednia udowodnił *Słowu polskiemu*, że broni prywaty, no, a że „wszechpolska“ gazetka *Ojczyzna* dąży do sparaliżowania ruchu ludowego, o tem wiemy już dobitnie. Stronnictwo „wszechpolskie“ jest z tych przyczyn szkodliwsze, niż stronnictwa jawnie konserwatywne.

**Zabór pruski.** Dnia 18. b. m. odbyły się wybory do sejmu pruskiego. Wybrano 13 posłów polskich, t. j. tylu. ilu było w dawniejszym sejmie. Wśród wybranych większość jest posłów ludowców. Brawo! Pokazuje się, że nie nam nie zrobią prusacy, jeżeli lud polski weźmie się do obrony.

**Zabór rosyjski.** Wiadomo, że w zaborze rosyjskim wykluczeni są Polacy od piastowania wszelkich urzędów rządowych. Teraz wydał rząd rozkaz, aby nawet na służbę urzędowego nie przyjmowano żadnego Polaka! Wszystkie urzędy piastują moskale i tuczą się pieniędzmi polskimi. Pomimo to ks. Stojalowski w swoich gazetkach, gdzie może broni rządów moskiewskich!

### Z obcych stron świata.

**Austria.** Prezydent ministrów dr Körber oznajmił, że rząd austriacki pogodził się już z ustępstwami na rzecz Węgry.

Rada państwa, zatarasowana wnioskami nagłymi Czechów, napewno nic nie uradzi.

Rząd podniósł wydatek na zapomogi dla zniszczonych klęskami elementarnymi z 15 na 20 milionów kor. Zobaczymy, co z tego Galicja dostanie.

**Węgry.** W sejmie węgierskim prowadzą kosztowcy obstrukcję przeciw nowomianowanemu ministerstwu.

**Niemcy** chcą ukryć przed światem, że cesarz Wilhelm ma raka w gardle, ale z orzeczeń lekarzy wynika to prawie niezbiecie.

## Z Ameryki.

**XV. Sejm Związku narodowego polskiego.** W czasie od 19. do 23. października odbył się w mieście Wilkesbarre, Pa., sejm XV. Związku narodowego polskiego, przy udziale około 370 delegatów, ze wszystkich prawie stanów.

Obrady były bardzo poważne, a zapadłe uchwały są doniosłe, nie tylko dla członków „Związku“, ale dla wszystkich Polaków. Między innymi powołał Związek do działania cztery komisje stałe, a mianowicie:

1. Komisja emigracyjna. W zakres jej działania wejdzie opieka nad przybywającymi emigrantami, a więc ustanowienie we wszystkich portach agentów z ramienia Związku. Staranie się, by w Waszyngtonie

wzięli pod uwagę potrzebę zatwierdzenia jednego z komisarzy emigracji, Polaka, a z tym agenci Związku byłiby w stałych stosunkach. Staranie, by móżdż w ważniejszych portach pobudować domy polskie i agentury. Siedziba komisji ma być w Nowym Jorku. Uchwała ta odpowiada życzeniom, zaniesionym do Zarządu Związku przez posła Stapińskiego w czasie zeszłorocznego pobytu w Chicago. A teraz kolej na Wydział krajowy galicyjski, aby spełnił swój obowiązek pomocy dla wychodźców.

2. Komisja szkolnictwa z siedzibą w Pennsylvanji zająć się ma zakładaniem szkół niższych rzemieślniczych i wyższej szkoły narodowej.

Komisja przemysłu i pracy w Detroit obejmuje starania nad zakładaniem spółek handlowych i przemysłowych, agitowanie za łączeniem się jednofachowców dla zakupów materiałów surowych i hurtownych, wreszcie, by zajęło się ustanowieniem agentów pośredniczenia w dostaniu pracy.

3. Komisja rolnictwa i kolonizacji w Milwaukee, Wis. Delegaci Maternowicz z Buffalo i Błęński z Milwaukee określili jej działanie jako udzielanie objaśnień o miejscowościach istotnie nadających się do kolonizacji przez Polaków, opracowanie odpowiedniej mapy i opisu.

4. Komisja oświaty. Dla ułatwienia zapoczątkowania pracy tych poszczególnych komisji przyznano 2000 dolarów do uznania i dyspozycji cenzora, nadto by drukarnia „Zgody“ wykonywała im wszystkie druki darmo.

Komisje te powołane zostaną przez wicecenzorów za porozumieniem się z cenzorem; suspendowanie zaś członka będzie mogło mieć miejsce za porozumieniem się nadto i z członkami komisji. Cenzor odwiedza komisje w razie koniecznej potrzeby. Agenci w portach mają być pod kaucją z kompanji kaucyjnych w wysokości określonej przez cenzora.

Na oświatę wyasygnowano 7000 dol., na fundusz wsparć dla starców i kalik zwią-

kowych wyznaczono 10.000 dolarów, która to suma ma być zbierana z opodatkowania każdego członka 1 centem na miesiąc. Na rozmaite zakłady naukowe i domy polskie wyznaczono 1000 dol. Zaprowadzenie podatku stopniowego oddano w ręce specjalnej komisji. Oprócz wielu pomniejszej wagi uchwał, nie wiele sejm XV przeprowadził, coby zmieniło jego dotychczasowy ustrój wewnętrzny. Urzędnikami na następne dwa lata wybrano następujących związkowców. Cenzor: dr. Leon Sadowski z Pittsburga, Pa. Wicecenzorzy: A. Dębski z New Yorku, Michał Błęński z Milwaukee, Wis., J. Tuchacki z Detroit, Mich., W. G. Sawa z Wilkesbarre, Pa. Prezes: M. B. Stęczyński z Chicago. Wiceprezes: M. Rzeszotarski z Chicago. Sekretarz generalny: T. M. Heliński, Chicago. Skarbnik: M. Majewski z Chicago. Lekarz naczelny: Dr. W. Kuflewski z Chicago. Redaktor *Zgody*: T. Siemiradzki, Chicago. Sekretarz *Zgody*: J. Olbiński, Chicago. Rachmistrz: St. Nicki, Chicago. Rewizorzy: Jan Kucki z Nanticoke, Pa., Albert Nowak z Buffalo, N. Y., Jan Nowak z Pittsburga, Pa. Dyrektorzy: W. Jeleń, L. Wild, A. Ambrożewski, F. Zawadzki, W. Kuflewski, L. Chęśławski, W. Pijanowski, Chicago.

Nowemu Zarządowi zasyłamy serdeczne życzenia powodzeń w przedsięwzięciach, zierających do rozwoju Związku i obrony narodowej.

**Wootan Wells, Texass.** Wielka klęska dotknęła kilka powiatów w stanie Texass, bo oto pojawił się tu robak, zwany Bollweel, który plon bawełniany prawie zupełnie zniszczył. Z powodu takiego stanu rzeczy ludność tutejsza znajduje się w oplakanym stanie i jest zmuszona wynosić się stąd i szukać sobie gdzieindziej jakiego sposobu do życia. Niektórzy gospodarze mniej zamożni zostali zupełnie zrujnowani, gdyż wierzyciele pozabierali im wszystko: konie, bydło, wozy; nie zostało im nic, tylko gołe ręce do roboty. Ale to gorzej, bo pracy tu niema. Trzeba się dostać gdzie na północ, aby w jakiejś fabryce zarobić na utrzyma-

nie życia. Dotychczas już kilku naszych chłopów odjechało, a niektórzy i żony za sobą ściągają. Robak ten, gdzie się pojawi, robi spustoszenie przez kilka lat. Ludzie są do tego stopnia pozbawieni wszelkiego zarobku, że braknie im na pierwsze potrzeby a nawet na opłacenie *Przyjaciela Ludu*.

*Wawrzyniec Pisarz.*

## Wiadomości gospodarskie.

**Porada dla hodowców bydła.** Czytałem o „proszku holenderskim“, który aptekarz Szczepański wyrabia i to, że to ludowiec, skłoniło mnie do tego, że napisałem do Zabłocia przy Żywcu kartkę i pobrałem dwie paczki na próbę tego proszku dla mojej krowy. Mówię Wam, com zrobił za przekonanie, to aż radość. Krówka wymizerniona, zaczęła po tym proszku dobrze żreć, lepiej wyglądać i dojność się u niej wzmogła i daje mi teraz osiem kwart mleka dziennie. A radzę Wam przyjaciele, jeśli macie kłopot z bydłem, spróbujecie dodać do paszy proszku holenderskiego, a zapewne doświadczycie tego samego wyniku, co i ja. Teraz mam zawsze na podorędziu paczkę proszku holenderskiego i gdy się krowie coś psuje żarłoczność, to daję tego proszku i za trzy dni już widzę skutek.

Czytałem w *Przewodniku kótek rolniczych*, coby robić, jak się mleko ciągnie, otóż też przekonałem się, że proszek holenderski Szczepańskiego skutkuje też na to, a masło ma ładny kolor.

Nieraz to kobieta klnie na złe mleko i czarownicy wyklina z głupoty, a nie umie sobie poradzić. Chcąc więc poradzić nie jednej gospodyni czy gospodarzowi, postanowiłem napisać do *Przyjaciela Ludu* o tym proszku, w myśli, że p. redaktor nie poskąpi dla mych słów miejsca, aby p. Szczepański posłyszał uznanie, że jego „Proszek holenderski“, to nie żadne cygaństwo u skutkuje naprawdę.

*Bartłomiej Maczek.*

## Głos powodźian

Biedna nasza Galicja, biedna pozostanie.  
Nikt jej nędzy niewidzi, jak Ty z nieba Panie.  
Nadzieja nas powodźian, w którąśmy ufali,  
Gdzieś daleko przed nami, jak statek we fali.  
Który pływa na morzu, wciąż wichrem miotany  
I po całym przestworzu widzi same bałwany.  
Tak i my się bronimy, powodzią zniszczeni.  
Nikt się o nas nie pyta, czem z dziećmi żyjemy.  
Mówią ludzie, że bieda, lecz nam ona doskwiera.  
A czy wina w tem chłopów, że lud z głodu umiera?  
Tych w tem wina, co ludem naszym niby kierują;  
Sami sobie wygodzą, a nam to obiecują.  
Że nam kiedyś ulży się, dają na to wciąż słowo.  
A gdy przyjdzie do obrad, kiwną sobie ot głową.  
Na co, po co? poprawy dla chłopów na roli.  
Wystarczy mu to przecież, gdy nie braknie mu soli.  
Tak to nasza opieka, owo szlacheckie koło.  
Choć lud płacze, przymiera, ci się bawia wesoło.

*Maciej Szarek, włościanin.*

Brzegi, dnia 30. sierpnia 1903.

## Okruszyny.

**Kalendarze.** które bezpłatnie rozeszliśmy jako dodatek wszystkim naszym prenumeratorom, będą dołączone do nr. 48. *Przyjaciela*. Druk już ukończony, obecnie introligatorzy pracują nad powiązaniem. Kalendarz *Gospodarz*, zamówiony przez nas dla prenumeratorów *Przyjaciela* w liczbie pięciu tysięcy egzemplarzy, zawiera 15 arkuszy druku, mnóstwo obrazków, powieści, rad gospodarskich, żarcików, pouczeń pocztowych, kolejowych i t. p. Do kalendarza książkowego będzie też dołączony ścienny kalendarzyk.

Rzecz oczywista, że kalendarz ten, kosztujący z dodatkami 40 ct., a z opłatą pocztową przeszło koronę, pošlemy za darmo jako premię tylko tym prenumeratorom, którzy już zapłacili, lub teraz przed rozsyłką kalendarza zapłacą prenumeratę za rok 1903, boć trudno, abyśmy opieszalym jeszcze premję dawali, czyli dopłacali za to, że nie płacąc, narażają wydawnictwo na straty i utrudniają nam pracę.

Prosimy więc zalegających z prenumeratą, aby uiszcili należytość za rok 1903, najpóźniej

do końca tego miesiąca (listopada), bo inaczej to kalendarza nie otrzymają.

Prosimy również o wczesne odnawianie prenumeraty na rok 1904, w celu uregulowania nakładu. — Kto zamierza zaprzestać prenumeraty *Przyjaciela* na rok 1904, ten raczy nas o tem wczas zawiadomić i oszczędzić nam kosztów posyłki i sporządzania nowych adresów.

Jednajte nowych czytelników!

Wydawca i redaktor

*Jan Stapiński.*

**We Lwowie** odkryto znowu dwie kradzieże — w magistracie urzędnik Dziubiński ukradł 16 tysięcy koron, a w kasie oszczędności naciągnął urzędnik B. R. ludzi łatwowiernych na kilka tysięcy koron. — W Krakowie w kasie zaliczkowej „brakło“ jednemu z urzędników coś z dziewięć tysięcy koron. Ani słowa, ładnie się bawia. — W Brodach odbyła się bardzo interesująca rozprawa sądowa. Profesor gimn. Kuczera oskarżył notariusza Janiszewskiego o obrazę honoru, ale przy rozprawie w sądzie wyszło na jaw, że prof. Kuczera i jeszcze paru innych trudniło się grą w ferbla. Takich profesorów należy czem rychlej napędzić. W Sejmie to się kiedyś odezwie. — W Dobrzeczkowie w cegielni hr. Michałowskiego, ojca jasielskiego starosty, urwała maszyna nogę zarobnicy Annie Białek. Nieludzki hrabia nawet na jazdę do szpitala nie dał wsparcia biedaczce. Sprawę ma już w rękę poseł Stapiński. — We Lwowie popełniło samobójstwo dwóch słuchaczy politechniki: jeden, Henryk Sadowski, skoczył z okna na II piętrze i zabił się na miejscu, a drugi W. Limanowski zastrzelił się w mieszkaniu. Przyczyną samobójstwa rozstrój nerwowy. — Na Dniestrze pod Haliczem utonęło 6 ludzi skutkiem rozbicia się galaru. — Stanisław Wyspiański, genialny poeta, który napisał słynną książkę pod tytułem „Wesele“ i kilka innych dzieł, zaniemógł ciężko w Warszawie. Daj Boże, aby wyzdrowiał dla dalszej pracy na chwałę narodu.

**Smutną nowinę** donoszę wam z Janowic bracia czytelnicy. Oto dnia 15. listopada b. r. zmarł nasz brat, Antoni Grzybowski, w 53 r. życia, po kilkudniowych strasznych boleściach i to przez nieszczęśliwy wypadek. Jadąc drogą koń się mu spłoszył. On chcąc go wstrzymać, pędził rowem, aż uderzył głową o drzewko koło drogi stojące i według zeznań lekarza, doznał uszkodzenia mózgu i czaszki. Był to człowiek nieugięty w stronnictwie ludowym i najstarszym czytelnikiem ludowych gazetek w Janowicach; był on dobrym parafjanem, dobrym sąsiadem, dobrym gospodarzem, dobrym ojcem swych pięciorga dzieci. To też na jego pogrzebie zapełniła się świątynia Pańska niemal jak w niedzielę i nie było człowieka, żeby łzy nie uronił. Oześć jego pamięci, spokój jego duszy, niech odpoczywa w pokoju.

*Antoni Kubik, Józef Stopka, czytelnicy.*

**IX. Praktyczny kurs nauki dla kasjerów i członków Zarządu Spółek oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena** urządzi Biuro Patronatu w czasie od 7. do 19. grudnia 1903 r. we Lwowie.

Na kurs ten mogą być przyjęci kandydaci przedstawieni przez Zarządy Spółek istniejących, lub przez Komitety założycielskie Spółek projektowanych i zgłoszonych do Biura Patronatu. Liczba uczniów na kursie jest ograniczoną na 30. Do próby o przyjęcie na kurs należy dołączyć: 1) Metrykę chrztu lub zwykły wyciąg metrykalny kandydata, 2) próbę zwykłego pisma kandydata wraz z jego oświadczeniem, iż w razie przyjęcia obowiązuje się przybyć na naukę i stosować się do obowiązującej w czasie nanki instrukcyi.

Kandydaci niezamożni mogą uzyskać zasiłki: od Wydziału krajowego po 50 koron, o co należy w podaniu o przyjęcie upraszać. Nadto Biuro Patronatu gotowem jest poprzeć starania przyjętych na kurs kandydatów z miejscowości znacznie od Lwowa oddalonych o zniżenie ceny jazdy kolejowej.

Nieostemplowane podania należy wnieść do „Biura Patronatu dla Spółek oszczędności

i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie" najpóźniej do dnia 28-go listopada 1903 r. Nieuwzględnione podania zostaną zwrócone.

**Dlaczego człowiek pije?** Jeden pije, bo jest wesół, drugi, bo jest smutny. Jeden z powodu wilgoci, drugi z powodu suszy. Jeden, bo się spracował; drugi — bo nie miał nic do roboty. Jeden, bo odjechał jego stary przyjaciel; drugi, bo stary przyjaciel powrócił. Jeden, bo mu zimno, drugi — bo mu gorąco. Jeden, bo jest sam; drugi dlatego, że jest w towarzystwie. Jeden, żeby się orzeźwić; drugi — żeby usnąć. Jeden z powodu wesela, drugi — z powodu pogrzebu.

**Pies-złodziej.** W sklepie jubilerskim braci Zirner w Peszcie zamówił pewien pan parę kolczyków brylantowych. Firma zamówiła w Amsterdamie dwa brylanty wartości 20.000 kor., a gdy je nadesłano, p. Zirner udał się niezwłocznie do swego warsztatu, by je oprawić. Podczas tej roboty odwołano go do sklepu; p. Zirner zamknął warsztat, a gdy a gdy po dziesięciu minutach powrócił, brylantów nie było. Wszelkie poszukiwania okazały się daremne. P. Zirner zawiadomił tedy policję, a przybyły agent śledczy poddał wszystkich pracowników w sklepie ścisłemu badaniu, które wszakże nie przyniosło żadnych rezultatów. Naraz agent spostrzegł małego pieska i ku ogólnemu zdumieniu, spytał, czy zwierzę było w warsztacie podczas nieobecności szefa; otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, agent zbadał psa i oświadczył, że zwierzę niewątpliwie połknęło brylanty. Zaniesiono tedy pieska do instytutu weterynaryjnego, tam go zabito, a po rozcięciu zwłok znaleziono nietylko owe dwa brylanty, ale i inne drogie kamienie, oraz złote spinki.

**Ungvar.** Dnia 28. z. m. zastrejkowali tu robotnicy z fabryki mebli, w liczbie przeszło 400, żądając podwyższenia płacy o 20%, dziesięciogodzinnego dnia pracy, oraz bardziej ludzkiego obchodzenia się z ludźmi. Zarobek tu był słaby, a teraz robotnicy są

już cały tydzień bez roboty pod strażą policyjną we dnie i nocy. Pracuje tu dużo Polaków, prócz tego Morawianie, Czesi, Słowacy i Madziarzy.

*Józef Nowak,*  
na zawsze ludowiec.

---

**Obowiązkiem każdego ludowca jest czytać i innym do czytania podawać *Przyjaciela Ludu*, organ Polskiego Stronnictwa ludowego, tudzież zawsze i wszędzie jednać nowych prenumeratorów.**

Rozpocząć prenumerowanie *Przyjaciela* można każdego czasu. Administracja wpisuje nadesłaną prenumeratę od dnia pierwszego wysłania gazetki aż do czasu, na jaki wystarcza nadesłana kwota.

---

### Odpowiedzi administracji.

*P. Czarniecki, Holyoke:* Brawo! posyłamy od nr. 46. po 50 egzemp. — *F. Krygowski:* 4 K nadeszły, do końca r. 1904, kalendarz przyjdzie. — *A. Kurpaska, Adams, Mass.:* zmieniony, pieniądze przez „money order”. — *J. Lach, Chicopee Falls:* list z kartką nadeszły, pieniądze jeszcze nie. Pewnie do nast. numeru. Dziękujemy! — *W. Łuka:* dali 4 kor. 50 hal. i tyleśmy wpisali do prenumeraty. — *A. Pelc, Grochowce:* 4 kor. otrzymaliśmy i dziękujemy. — *F. Baczek:* damy takie pouczenie niezadługo. — *W. Jędryś, Libusza:* w Krakowie mało dawali, posłaliśmy do Wiednia.

---

**Składki.** Na czytelnię ludową w Odrzykoniu nadesłali Rodacy wychodźcy w Boston, Mass. 21 dolarów. a mianowicie: Jan Bardzik 5 dol., Fr. Urbanek 5 dol., J. Urbanek 2-50 dol., S. Porys 3 dol., A. Jarek 2 dol., S. Cebula 50 ct. am., A. Cebula 3 dol. — Składam im za to gorące dzięki. Pieniądze złożone tymczasem na książeczkę poczt. kasy oszczędności. *St. Cebula, słuchacz filozofji w Krakowie.*

---

### Ceny targowe z dn. 17. listopada 1903

za 100 kilogramów loco Kraków.

Pszonica krajowa od 18.— do 18-50, pszenica czerwono-żółta od 17-20 do 18.— pszenica węgierska od 17-20 do 17-50, żyto krajowe od 13-80 do 15.—, żyto węgierskie od

15:20 do 15:60, jęczmień 12— do 12:50, owies z opłatą akcyzową od 13:20 do 13:50, groch od 18— do 24—, tataraka od 14— do 15—, proso od 11:50 do 13—, fasola od 20:50 do 26—, jagły od 18— do 22—, siano od 7:20 do 7:60, słoma od 4:80 do 5:20, koniczyna od 8— do 8:40, ziemniaki za hektolitr od 3:40 do 4:80, jaja za kopę od 3— do 4—, masło za kilogr. od 2— do 2:20, masło za garniec od 7— do 7:70, kukurudza od 12:50 do 14:40, rzepak zimowy od 19— do 21—, kapusta w głowach świeża za kopę od 1:60, do 3—.

Wyrób krajowy!

!!Na wszystko jest lekarstwo!!

Niema zarazy świńskiej!

jeśli się świniom daje

**SUILIN**

znakomity środek do tuczenia i ochrony świń od zarazy. — Paczka za 60 halerzy.

Krowy doją się dobrze i nie chorują!

gdy się im dodaje do paszy choćby od czasu do czasu

**Proszek holenderski**

paczka za 1 koronę.

Konie mają zdrowe nogi!

gdy się do smarowania ich nóg używa:

**Płyn restytucyjny**

flaszka za 2 korony.

Wyroby te sporządza i wysyła pocztą i koleją

Apteka magistra farmacyi

**Stanisława Szczepańskiego**

w Zabłociu przy Żywcu.

Główny skład tych środków ma:

Apteka Mikolascha we Lwowie.

Wyrób krajowy!



Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancją wyborowego materiału i wzorowej konstrukcji. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonymi przez nas oznakami, na przykład: „CENTRAL BOBBIN“, a nawet pod nazwiskiem „SINGER“.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy ona pochodzi od naszej firmy i nie zadawalniać się wymijającymi odpowiedziami.

**SINGER Co.** Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia **KRAKÓW,** ulica Szpitalna L. 40.

Filie: TARNÓW, ul. Krakowska L. 45. — NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska.

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

**Wyroby tkackie**

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Plótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, ręczniki, chusteczki do nosa, ściereki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienna kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

**tkalnia płócien Michała Mięgowicza**

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbki towarów!!!

**Jedyny polsko - katolicki**

Założony  
w r. 1880

**BANK**

M. O.  
663658.

**A. GROCHOWSKI & Co.**

Brooklyn, N.Y., 298 Bedford Avenue  
(blisko Grand Street)

Notarjat. Litewski i rusko-słowiański Bank.

Sprzedaj sztykart do i z Europy.

Wysyłka pieniędzy do starego kraju, jako też wymiana po najniższym kursie.

Kancelarja adwokacka.

Złatwia wszelkie sprawy w zakresie adwokatury wchodzące. Pełnomocnictwa, kontrakta kupna i sprzedaży, złatwianie spraw spadkowych i t. d. Kupno i sprzedaż gruntów tak w starym kraju jako też i w Ameryce.

Sprawy wojskowe. 6—7

Wszelkie legalizacje przez konsulaty i wyrażanie paszportów. Wysyłka pieniędzy do kas oszczędności w starym kraju, na które dostarczamy książeczki.

Kancelarja otwarta od 8. rano do 9. wieczór.

**Poszukuje posady** Franciszek Gredysa, kawaler, 20 lat, mający kursa handlowe w Czernichowie oraz świadectwa ze sklepu Kółka rolniczego w Zawoji od 1. listopada 1900 do 1. października 1903. Zgłoszenia pod adresem: Franciszek Gredysa w Budach, ost. poczta Głogów.

**Na sprzedaż** 10 morgów gruntu w jednym łanie, glinka, w połowie rola, w połowie las i łąka, z prawem używania sąsiedniego 100 morgowego pastwiska gminnego, położone na równinie między Stanisławowem a Nadworną za cenę 5000 koron czyli 1000 dolarów. — W miejscu kolej. szkoła polska, kościół w budowie i 100 rodzin polskich kolonistów. Potok na granicy gruntu. Koszta kontraktu i intabulacji ponosi sprzedawca, który na żądanie sam obejmie grunt w dzierżawę na lat kilka i zobowiąże się odkupić go do lat pięciu za tę samą cenę, gdyby się nie spodobał nabywcy. Inne parcele są także do sprzedaży. Wiadomości udzieli F. Klodnicki, Podhajce, Galicja.

**Miód pszczelny** (patoka) czysty, bez domieszek, wysyła na każde zamówienie po 5 kilo w blaszankach opłatnie za 5 koron 50 hal. **Antoni Strużanowski** w Siemikowcach poczta Siemikowce. 3-4

## SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH J. KRUKIEREK w KROŚNIE

poleca

**znakomite sieczkarnie „Nowy Model“** waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 56 koron łącznie z frachtem. **Młynki** znakomite o kilku sitach od 56 kor. i wyżej. **Młocarnie ręczne** od 140 koron i wyżej. **Znakomite pługi włościańskie** z zapasowym lemieszem, trzusem, po 22 kor. **Płużki do oborywania ziemniaków** po 20 koron. **Plewniki do ziemniaków** po 18 koron.

**Ekstyrpatory, sikawki, brony i t. p.**  
Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

# Krakowskie Kalendarze Kaspra Wojnara na rok 1904

wyjdą z druku około 10. listopada b. r. nakładem Księgarni ludowej  
a mianowicie:

1. „**POLAK**“ po 40 ct. (80 groszy); 2. „**GOSPODARZ**“ wydanie tańsze po 30 ct. (60 gr.) i wydanie droższe po 40 ct. (80 gr.); 3. „**POLSKI KALENDARZ MARYAŃSKI**“ wydanie tańsze po 30 ct. (60 gr.), wydanie droższe po 40 ct. (80 gr.); 4. „Wielki ilustrowany **KALENDARZ POWSZECHNY**“, zawierający to wszystko, co się znajduje w trzech poprzednich, wydanie tańsze 80 ct. (1 kor. 60 gr.) i wydanie droższe 1 złr. (2 kor.).

Wszystkie kalendarze odznaczać się będą bardzo obfitą i urozmaiconą treścią i wielkiem bogactwem ilustracji czyli obrazków. Kalendarze „**POLAK**“, „**GOSPODARZ**“ i „**MARYAŃSKI**“ obejmować będą po 12 arkuszy druku (około 200 stron), prócz ogłoszeń i po kilkadziesiąt obrazków; do wydań droższych dodawane będą nadto: Kalendarzyk ścienny i obrazy na lepszym papierze, zaś „Wielki ilustrowany **KALENDARZ POWSZECHNY**“ obejmie przeszło 22 arkusze druku (przeszło 350 stron), sto kilkadziesiąt obrazków, jednym słowem będzie to właściwie nie kalendarz, ale wielka, interesująca i pouczająca, ozdobię wydana księga.

Okładki wszystkich kalendarzy zdobią bardzo piękne kolorowe winiety (obrazy), malowane przez znanego malarza Walerego Eljasza. — *PP. Kupcy, „Kółka rolnicze“, Kramarze, Kolporterzy otrzymują wielki rabat.* — Katalogi z dokładną treścią kalendarzy i warunkami dla odsprzedających posyła się na żądanie darmo i opłatnie.

W Księgarni Ludowej Kaspra Wojnara w Krakowie jest także skład i wielki wybór książek religijnych, powieściowych, historycznych, prawniczych i t. d. i t. d.

Księgarnia zakłada biblioteki ludowe z książek poleconych przez Zarząd główny Tow. „Szkoły Ludowej“.

**Katalogi darmo i opłatnie.**

Na przesyłkę „Kalendarza powszechnego“ należy dołączyć 15 ct., innych kalendarzy po 5 ct.; przesyłka polecona 12½ ct. (25 groszy) więcej.

**Cena kalendarzy dla Ameryki już z przesyłką:** tańsze po 20 ct. amerykańskich, droższe po 25 ct. amer., „Kalendarz powszechny“ tańszy 40 ct. ameryk., droższy pół dolara. — Przy większej ilości znacznie taniej. Kalendarze i książki wysyła się tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości, przy większej ilości także za zaliczką pocztową.

Wszelkie zamówienia należy przysyłać pod adresem:

**Księgarnia ludowa Wojnara w Krakowie, ulica Szewska 13.**

# Ziemia bardzo korzystnie do nabycia

dla kolonistów z kraju i wychodźców amerykańskich w folwarkach **Wiktorów** w powiecie trembowelskim i **Jabłonów** w powiecie husiatyńskim.

Oba na kolonię przeznaczone folwarki obejmują 1800 morgów najlepszej pszemnej podolskiej ziemi (czarnoziemia I. klasy).

Leżą o parę stacyj od wielkiego miasta **Tarnopola**, gdzie sąd obwodowy, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoły wydzielowe, urzędy różne, oraz słynne na cały kraj jarmarki.

**Wiktorów** liczy około 3000 ludności i jest położonym tuż koło powiatowego miasta **Trembowli**, gdzie stacja kolejowa, urzędy powiatowe i t. d.

Grunta położone przy drodze publicznej (w jednym obszarze 400 morgów), nadają się więc wybornie do założenia osady. — Miejscowa ludność w połowie polska a w połowie ruska. Kościół i szkoła polska w miejscu.

**Jabłonów** liczy przeszło 2000 ludności w znacznej części polskiej i leży koło miasta **Kopyczyniec**, gdzie stacja kolei, sąd powiatowy i urzędy.

Na miejscu w **Jabłonowie** jest polska szkoła i kościół.

Poczta w sąsiednim miasteczku **Suchostaw**, a stacja kolejowa w sąsiedztwie, bo w **Chorostkowie**.

Właścicielka tych majątków **JWna Cieńska** pragnie zaludnić powyższy obszar kolonistami, dlatego sprzedaje go im po 200 złr. czyli 400 koron za morg. — Gotówka do zapłacenia  $\frac{1}{4}$  część, a  $\frac{3}{4}$  części do spłaty na ile lat kto chce, nie dłużej jednak aniżeli na lat 24.

Właściciel gotów zająć się sprowadzeniem dla kolonistów taniego materiału budulcowego na chaty i budynki gospodarcze.

Zgłaszać się należy o bliższe informacje do

## Banku parcelacyjnego we Lwowie

ulica Słowackiego L. 18.

# BANK PARCELACYJNY

przeprowadza następujące parcelacje:

1. **Świlcza** powiat Rzeszów o 7 km., stacja kolei Trzciana, o 3 km. kościół i szkoła w miejscu. Obszar 300 morgów, w tem nadzwyczaj urodzajne role i dwukośne łąki. Gleba: glinki lekkie, z lekkimi spadami, podglebie przepuszczalne. Ceny 720 koron i wyżej.
2. **Wolica** tuż pod samą Dębicą. Sąd powiatowy, kościół, poczta, stacja kolei, szkoły ludowe i gimnazjum w Dębicy o 2 km. Grunta z małym spadem. Lekkie glinki przypiaszczyste, bardzo urodzajne, położone przy rządowym gościńcu i dwóch drogach murowanych (powiat.). Cena 700 koron i wyżej. Informacyj udziela na miejscu rządcą dworski Wny Jaroszewski.
3. **Hyżne** pow. Rzeszów, kościół, szkoła, poczta w miejscu. Obszar około 100 morgów. Grunta pszeniczne, bardzo urodzajne, — Cena 600—700 koron.
4. **Siennów** 7 km. od Przeworska gościńcem a 3 km. od Kańczugi, gdzie budują stację kolei Przeworsk-Dynów, grunta buraczane doskonałej jakości, łąki znakomite. W tych czterech majątkach zajmuje się rozsprzedają gruntów i odbiera zadatki Delegat Banku Wny Andrzej Pachotta, który raz na tydzień w tym celu do każdego z tych majątków przyjeżdża. W jego nieobecności udzielają wskazówek chęć kupna mającym: co do Świlczy rządcą Banku p. Kramarz, co do Hyżnego brat właściciela Wny Marjan Jędrzejowicz, a co do Siennowa rządcą Banku p. Gedroń i kolonista p. Jan Rudnicki.
5. **Wola przemyskowska** powiat Brzesko, poczta i kościół w Zaborowie, prawie w miejscu. Do sprzedania około 100 mg. bardzo dobrej ziemi. Bliższych objaśnień udziela na miejscu właściciel Wny Miętta.
6. **Sulistrowa** między Krosnem a Duklą. — Grunta wyborne a tanie. Udziela na miejscu bliższych objaśnień Wna Kobuzowska.

Oprócz powyższych rozpocznie Bank w najbliższym czasie parcelację wielkiego majątku pod Łańcutem i drugiego pod Samborem. — Zgłaszać się należy listownie do Banku parcelacyjnego we Lwowie ulica Słowackiego L. 18.

**W Czerminie** w pow. Mieleckim, poczta Czermin, sąd Radomyśl, stacja kolei Mielec, jest na sprzedaż 17 mórg roli, łąk i sadu z zabudowaniami gospodarskimi wraz z inwentarzem ruchomym i nieruchomym, bardzo dobrej jakości, za cenę 7500 złr. Szkoła i parafia rzym.-kat. na miejscu. — Wszelkich wskazówek udziela Jan Schindel, poczta Czermin.

1-4

**Nerwol** najznakomitszy i już wypróbowany środek przeciw wszelkim bólom reumatycznym, łamaniem, gośćcowi i t.p. wysyła po 80 hal. za flakon wraz z przepisem użycia **dr Juliusz Franzos, aptekarz w Tarnopolu.**



Prospekta darmo i oplatnie.

Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konces.

## BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM (DWORZEC)

sprzedaje bilety okrętowe

**do Ameryki** I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. Cony ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Korespondencja w języku polskim, ruskim i niemieckim.  
Bilety kolejowe okrężne w dowolnych kombinacjach.

## BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

**we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18**

zawiązany i prowadzony przy współudziale **BANKU KRAJOWEGO** organizuje i przeprowadza **parcelacye** i **kolonizacye** w kraju.

Kto za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstalowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na wiśność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z **Ameryki.**

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

**„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“**

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

### I. Rada nadzorcza:

Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii rolniczej w Dublinach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Popławski Jar (zastępca sekretarza Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zalozkowej i oszczędności w Łańcucie.

### II. Dyrekoya:

Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10). pod zarządkiem L. K. Górskiego.